Nr. 20. We Lwowie wtorek dnia 13 stycznia 1903 r. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nowa afera dworska.

(Telegramy własne Dziennika Polskiego).

Wiedeń 13 stycznia. Ogromną sensację wywołała w Wiedniu nowa sprawa dworska, a mianowicie wiadomość, że hr. Elemer Lonyay opuścił swą żonę, arcyksiężnę Stefanię, wdowę po śp. arcyksięciu Rudolfie. Wiadomość tę podała przed kilku dniami *Oesterreichische Volks Ztg.*, ale doniesienie to nie znalazło wiary, tymczasem nadchodzące w dalszym ciągu wiadomości z Pragi i Budapesztu rozwiały wszelkie wątpliwości i potwierdziły pogłoskę o rozłące hr. Lonyayów.

Okazuje się obecnie, że głównym powodem rozłąki tego małżeństwa, zawartego z gorącej miłości, było niewyraźne stanowisko hr. Lonyaya. Hrabia, o którym twierdzą, że ma wielką delikatność, a nawet nieśmiałość w swym charakterze, czuł się upokorzony tem, że żona jego, chociaż wiedziała, iż mężowi jej odmawiano przyjęcia w sferach dworskich, odwiedzała nadzwyczaj często swoich krewnych i zostawiała męża w powozie, czekającego na nią. Taki fakt zaszedł zaraz w podróży poślubnej. Pewnego razu hr. Lonyay musiał czekać przeszło pół godziny w otwartym powozie przed pałacem, podczas gdy hrabina poszła odwiedzić kogoś z krewnych. Podobnie w Wiedniu hrabia Lonyay odprowadzał swą żonę często do bram zamku cesarskiego, poczem sam wracał do domu, ponieważ nie miał wstępu na salony dworskie.

Hrabina Lonyay odwiedzała bardzo często swoją córkę w Pradze. Dziś znane są powody tych częstych wizyt. Oto hrabina znajdowała się ustawicznie w kłopotach pieniężnych. Fakt ten, był drugim powodem niepokojów ustawicznych wśród małżeństwa. Hrabina nie umiała się liczyć z pieniędzmi i rozrzucała je na wszystkie strony pełnemi garściami. Będąc w kłopotach kilkakrotnie udawała się do córki, która zawsze, o ile mogła, spieszyła jej z pomocą pieniężną. Później hrabina popadła w długi, a będąc w wielkim ambarasie, udała się za pośrednictwem osób trzecich do cesarza o pomoc. Ale cesarz, który z własnej dobrej woli, bez jakiegokolwiek obowiązku ze swej strony, dał hrabinie przed jej zamążpójściem 2 miljony koron, a nadto wbrew nawet woli króla belgijskiego, zniewolił go do płacenia córce apanaży w kwocie 50.000 koron, pomocy tej udzielić nie chciał, uważając, że dochody te dla hrabiny Lonyay są dostateczne, tembardziej, że mąż jej również posiada dość znaczny majątek.

W Pradze już od kilku dni dowiedziano się, że kłopoty pieniężne zamąciły pożycie małżeńskie hr. Lonyayów. Dziś pokazuje się, że jeszcze w grudniu hr. Lonyay udał się na Rivierę i stamtąd napisał do żony, że więcej do niej nie powróci. Co do szczegółów opuszczenia przez niego żony krążą najrozmaitsze wersje.

W Wiedniu sprawa ta budzi ogromną sensację tak, że prawie już zapomniano o dwóch innych aferach dworskich.

Budapeszt 13 stycznia. Jeden z tutejszych dziennikarzy ogłasza rozmowę swoją z pewnym magnatem węgierskim, stojącym blisko hr. Lonyaya. Magnat ów opowiadał, że już podczas ostatniego pobytu hr. Lonyay'ów w Wiedniu, przyszło między nimi do gwałtownych scen.

Hrabina namawiała męża, aby sprzedał swoje dobra, przynoszące 100.000 kor. rocznego dochodu, ponieważ potrzebowała gwałtownie pieniędzy na pokrycie swych długów. Hrabia pod naciskiem żony zgodził się na to, ale tuż przed podpisaniem kontraktu rozmyślił się i powiedział, że nie może pozbyć się dóbr, które od setek lat pozostają w ręku jego rodziny. Wówczas hrabina oświadczyła na to, iż nie może żyć jako żebraczka u boku męża i woli pogodzić się z swym ojcem i wrócić do Belgji. Na razie sprzeczkę tę udało się załagodzić, ale wszyscy bliżej stojący wiedzieli już, że małżeństwo dłużej razem nie zostanie, lecz rozejdzie ie.

Wiedeń 12 stycznia. *Deutsches Volksblatt* i *Zeit* w wieczornych numerach i zapomocą afiszów ogłaszają wiadomość, jakby w małżeństwie Lonayayów przyszło do nieporozumień, których następstwem ma być podobno seperacja. Hrabia Lonyay, który w ostatnim czasie bawił w południowej Francji, wyjechał nie podając celu podróży.

Wiedeń 12 stycznia. Na giełdzie krążyła pogłoska o ucieczce hrabiego Lonyaya.

Dwie afery dworskie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 13 stycznia. (Tel wł.). W sprawie księżnej Ludwiki zaszedł zwrot na lepsze. Ze wszystkich stron stwierdzają, że tak w Dreźnie, jak i w Genewie zapatrują się na całą sprawę spokojniej. Opowiadają, iż księżna życzyłaby sobie, aby to, co się stało, było tylko snem, a nie rzeczywistością i daje do poznania, że działała w stanie wielkiego rozdrażnienia nerwowego. W kołach dworu toskańskiego wzięto dworowi dreznieńskiemu to za złe, że księżnę, członka domu toskańskiego, oddano pod dozór urzędnika policyjnego Schwarza i dano mu pełnomocnictwo aresztowanie księżnej, gdy opuściła Szwajcarję. Na interwencję też dworu toskańskiego Schwarza odwołano z Genewy.

Dalej twierdzą, iż Giron wyjechał do Lozany na wyraźne życzenie i z inicjatywy samej księżnej. Nadto wyraziła księżna życzenie, aby brat jej arcyksiążę Józef Ferdynand przybył do niej do Genewy i udzielał jej swych rad.

Nieprawdą jest, że księżna znajduje się w kłopotach finansowych. Faktem jest, że była w kłopotach, ale rodzina jej pospieszyła natychmiast z pomocą, Nieprawdą jest, jakoby Giron pomagał finansowo księżnej. Pieniędzy nie ma on wcale, cokolwiek wydał, to czerpał zawsze z kasy księżnej.

Przypuszczają, że księżna przyjmie propozycję jednego z magnatów czeskich, który ofiarował jej do dyspozycji swój zamek na granicy czesko-saskiej. Jeśli księżna w istocie propozycję tę przyjmie i w zamku tym zamieszka, to w takim razie rozwód na razie będzie odroczony.

Powiadają, że pomyślny ten zwrot w aferze księżnej nastąpił za wpływem rad cesarza Franciszka Józefa.

Konferencje czesko-niemieckie.

(Tel. „Dzien. Pol.")

Wiedeń 13 st. (Tel. wł.) Z Pragi donoszą, że przebieg onegdajszego posiedzenia komitetu wykonawczego stronnictwa młodoczeskiego był bardzo burzliwy, ale ostatecznie zwyciężyło skrzydło umiarkowane. Obrady trwały całą noc, a wreszcie uzyskano to, że wprawdzie nie uchwalono zaniechać obstrukcji, ale taktykę pozostawiono ocenie posłów. Do samego końca nie brakło wniosków radykalnych. P. Forzt n. p. uczynił wniosek, aby dr. Rezek wystąpił z gabinetu, który jest wrogi dla Czechów. Wniosek ten upadł. Podobnie ostry wniosek uczynił także poseł sejmowy i redaktor *Narodnich Listów* p. Anyż.

W końcu, dzięki wpływowi dra Rezeka, uchwalono, jak już donieśliśmy, utrzymać się na stanowisku obstrukcyjnem, ale wybór taktyki pozostawiono ocenie posłów.

Praga 12 stycznia. Na onegdajszem posiedzeniu czeskiego komitetu wykonawczego głosowało tylko pięciu uczestników za wnioskami Forzta i Hanicha, aby zastępcy Czech nie brali więcej udziału w konferencjach ugodowych. Pp. Brzorad, Engel i Schwarz usprawiedliwili swą nieobecność.

Ugoda austro-węgierska.

(Telegr. Dzien. Pol.)

Wiedeń 13 stycznia. (Tel. wł.) Według ostatnich doniesień z Budapesztu, sprawa zawarcia ugody Austrji z Węgrami wisiała onegdaj na włosku. Podczas narady nad tekstem ugody, a mianowicie nad tekstem konwencji weterynarskiej, powstały między ministrami węgierskimi a austrjackimi takie różnice o rozmaite ważne wyrazy tekstu, że zerwano konferencję i zdawało się już, że ugoda nie przyjdzie do skutku. W końcu udało się różnice zażegnać i tekst ostatecznie ustalono.

Wiedeń 13 stycznia. (Tel. wł.) Do *N. fr. Presse* donoszą z Budapesztu, że absolutnie nie ma mowy o tem, aby rząd węgierski zgodził się na ugodę, któraby w Austrji zaprowadzono na podstawie §. 14, lub w jaki inny sposób bez uchwały parlamentu. Rząd węgierski domaga się, aby ugodę uchwalił parlament austrjacki. Gdyby to było niemożliwe, Węgry poczynią natychmiast przygotowania celem zaprowadzenia odrębności celnej.

Budapeszt 13 stycznia. Węgierskie biuro koresp. donosi, że austrjaccy ministrowie Call i Wittek odbyli w węgierskiem ministerstwie handlu konferencję z ministrem handlu Langiem; konferencja ta dotyczyła szczegółów technicznej natury ugody. Na tem ukończono ostatecznie obrady odnoszące się do szczegółów ugody z zakresu ministerstwa handlu.

Wypadki w Wenezueli.

(Tel. Dziennika polskiego)

Londyn 13 stycznia. Biuro Reutera donosi, że rząd angielski otrzymał od prezydenta Castra notę, zawierającą odpowiedź na notę mocarstw. Nota rządu wenezuelskiego ułożona jest w tonie, sprzyjającym załatwieniu sporu w drodze rokowań dyplomatycznych, bez odnoszenia się do sądu rozjemczego w Hadze.

Wypadki w Marokko.

(Telegr. „Dziennika Polsk.")

Paryż 13 stycznia. *Temps* donosi z Tangeru, że niemiecki konsul i niemieccy poddani mają zamiar opuścić Fez. Sądzą, że mieszkający w Fezie Europejczycy będą mogli szczęśliwie dotrzeć do wybrzeży.

Madryt 13 stycznia. Donoszą tu z Melilli, że wśród żołnierzy sułtana marokkańskiego Mulaj Abdul Azisa, szerzy się w najwyższym stopniu dezorganizacja. Żołnierze sprzedają broń

i amunicję pretendentowi, który za nie drogo płaci. Wszystkie szczepy Kabylów około miast Taza i Fezu trzymają z pretendentem.

Madryt 13 stycznia. Według telegramu hiszpańskiego posła, panują w Tangerze niepokoje. Sułtan polecił pilnować swego brata.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sprawa cukrowa.

Wiedeń 13 stycznia. Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem bar. Jorkascha Kocha ankieta w sprawie indywidualnego kontyngentowania cukru. W ankiecie wzięli udział reprezentanci ministerstw skarbu, handlu i rolnictwa a z ekspertów galicyjskich, Abrahamowicz i Grabski z Przeworska.

Przedmiotem obrad był szkic ustawy, opierający się na systemie podwójnego kontyngentowania.

Mowcy w głównych zarysach zgodzili się na tę zasadę, tylko fabrykanci cukru surowego zajęli odmienne stanowisko. Dziziaj zbierze się na posiedzenie subkomitet w skład którego wchodzi po 4 fabrykantów cukru surowego i cukru białego i zastępca fabryki wschodnich krajów koronnych. We środę odbędzie się plenarne posiedzenie, na którem obrady ankiety będą ukończone.

Z trybunału kasacyjnego.

Wiedeń 13 stycznia. Trybunał kasacyjny, pod przewodnictwem radcy dworu Hofmokla, rozpatrywał wczoraj sprawę odwołania się przeciw wyrokowi lwowskiego sądu krajowego. Chodziło mianowicie o sprawę niejakiego Słotwińskiego, murarza, który podczas znanych, krwawych rozruchów we Lwowie ujął się za kobietą, kopniętą przez żołnierza i za to został skazany na 4 miesiące aresztu.

Obrońca dr. Rosner podniósł w odwołaniu się, że wniosek jego o przesłuchanie świadków, przeważnie ze świata dziennikarskiego i kupieckiego, trybunał odrzucił, z powodu, jakoby było niewiadomem, czy owi świadkowie są ludźmi o dostatecznej inteligencji, aby ich zeznania mogły mieć równą wartość z zeznaniami żołnierzy i policjantów i czy ludzie ci uznają potrzebę porządku publicznego.

Na wniosek generalnego prokuratora Girtlera v. Kleeborn, trybunał zatwierdził wyrok, oświadczając, że z 50, poprzednio przeprowadzonych procesów sąd miał sobie wyrobić właściwe zdanie o stanie rzeczy.

Mimo to trybunał kasacyjny wyraził głębokie ubolewanie, że sąd pierwszej instancji w tak niewłaściwy i błędny sposób motywował swój wyrok.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt 12 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów sejmu węgierskiego załatwiono w specjalnej dyskusji położenie o immigracji. Dziś przyjdzie pod obrady przedłożenie o inartykulacji wyroku w sprawie Morskiego Oka.

Przesilenie gabinetowe w Serbji.

Belgrad 13 stycznia. Dzienniki donoszą o przesileniu gabinetowem i sądzą, że możliwiem jest utworzenie radykalnego gabinetu.

Liga przeciw pojedynkom.

Budapeszt 13 stycznia. Węgierska liga przeciw pojedynkom wystosowała była do wielu wybitnych osobistości w kraju kwestjonarjusz z zapytaniem o zapatrywanie na pojedynki i o środki dla ich usunięcia. Nadeszło około 400 odpowiedzi, wyrażających sympatję dla ruchu przeciw pojedynkom.

Rzym 13 stycznia. Zatarg między ministrem spraw zagranicznych Prinettim a hrabią Bellegarde załatwiono w ten sposób, że sekundanci Prinettiego oświadczyli, iż nie ma potrzeby załatwiania sprawy z bronią w ręku, wskutek wyzwania Bellegarda, którego Prinetti jest przełożonym.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 13 stycznia.

(*Rocznica styczniowa. — Liceum im. kr. Jadwigi. — Fakultet górniczy. — Nowy regulamin*).

Posiedzenie wczorajsze rady zaczęło się po godzinie 7-mej. Przewodniczył prezydent dr. Małachowski.

Przed porządkiem dziennym wnosi p. Ihnatowicz, aby rada miejska: a) wzięła gremialnie udział w obchodzie 40-tej rocznicy styczniowej; b) wydelegowała czterech członków do komitetu obywatelskiego, zajmującego się urządzeniem uroczystości; c) uchwaliła 2.000 koron na koszta uroczystości. Wnioski przyjęto jednomyślnie, a do komitetu wydelegowano radnych pp. Dziwińskiego, Platowskiego, Riedla i Rawskiego.

Z kolei dr. Roszkowski interpelował w sprawie uregulowania stosunku prawnego liceum im. kr. Jadwigi. Czyni wniosek, aby reprezentacja miejska zażądała od rady szkolnej regulaminu, a mianowicie ustawowego przyznania liceum charakteru takiej szkoły. Wniosek uchwalono.

Drugi wniosek dra Roszkowskiego brzmiał, aby rada miejska udała się do ministerstwa z żądaniem otwarcia we Lwowie na politechnice fakultetu górniczego, aby młodzież nasza, nawet mniej zamożna, nie musiała jeździć po naukę do akademji górniczej w Leoben. I ten wniosek uchwalono.

Przystąpiono następnie do dalszych obrad nad projektem regulaminu dla rady miejskiej.

W dyskusji nad §. 29, który mówi o protokole posiedzeń rady miejskiej, uczynił p. Blumenfeld wniosek, by protokół taki po posiedzeniu rozsyłany był radnym wraz z zaproszeniami na następne posiedzenie; nadto, by protokół był albo drukowany, lub autografowany. P. Riedl przy tej sposobności podniósł, że należałoby wprowadzić w życie wydawanie dziennika rozporządzeń gminy, któryby zawierał i sprawozdania stenograficzne z posiedzeń rady. Wnioski te upadły.

§. 30 traktuje o wnoszeniu interpelacyj. Projekt nowego regulaminu postanowia, że interpelacja ma być na kwadrans przynajmniej przed rozpoczęciem posiedzenia ustnie lub na piśmie zgłoszona, inaczej prezydent może ją dopuścić dopiero na następnem posiedzeniu.

Takiej stylizacji sprzeciwia się p. Dzieślewski, upatrując w tem zamach na prawa radnych, dotąd im przysługujące. Do tego zdania przyłączył się dr. Lisiewicz. W namiętnem przemówieniu uderzył na ten nowy 30 §. kładnący pęta na wolność słowa radnych, na jedyne prawo interpelacji, jako najsilniejszy argument. Dziwi się jak referent, stary parlamentarzysta, mógł się zgodzić na taką stylizację i taki duch reakcji, jaki wieje z paragrafu 30. Prosi, by radni tego paragrafu nie uchwali, a pozostali przy dawnym.

Do tych dwu głosów przyłączyli się pp.: Rudec, Markiewicz, Jonasz.

Wrażenie ognistych przemówień poprzednich mowców, znacznie osłabił p. dr. Lilien, spokojnie dowiódłszy, że w § 30 nie ma bynajmniej tych pęt, jakie mu imputują. Nikt nie przeszkodzi przecie uwiadomić prezydenta o interpelacji we właściwym czasie, godzina lub dwie przed posiedzeniem, na czem zupełnie nic sprawa nie straci, nie ma też obawy, aby prezydent mógł się poinformować u szefów departamentu, bo tych wieczorem nie ma w biurach. Rada zresztą jest zbyt poważnem ciałem, aby sobie sama pęta miała nakładać.

Po analogicznej przemowie referenta dra Roszkowskiego, pozostawiono ten paragraf w jego dawnem brzmieniu.

I znowu długa i nużąca dyskusja rozwinęła się nad § 31 i 32, stanowiącymi o odpowiedziach na interpelacje. Różnica między dawną a nową stylizacją jest taka, że gdy stary paragraf nie dopuszczał do dyskusji nad interpelacją lub odpowiedzią, to nowy rozszerza prawo dyskusji, ale za uchwałą rady. Oba te §§ przyjęto z małą poprawką, poczem o godz. 9 zamknął prezydent posiedzenie.

Wąglik we Lwowie.

(Z izby sądowej).

Rozprawa popołudniowa rozpoczęła się przesłuchaniem 15-letniego Franciszka Witeusza, który był terminatorem u Joela Katza. Na mięsie nie rozumie się, tem więcej, że Katz nie bił bydła, tylko sprzedawawał mięso sprowadzane, głównie koleją raz lub dwa w tygodniu. Sprowadzał też kołowo, a mięso z rogatek wiozono wprost do jatki a potem dopiero do rzeźni. Mięso przywozili do Katza Saumseligowie. Co się tyczy mięsa z padłej na wąglik jałówki, to zauważył Witeusz w jatce, że mięso to i mózg cuchnęły jakoś dziwnie, mięso miało jakiś inny kolor i ciekło z niego, jakby było spuchnięte. Mięso to zaniesiono następnie do lodowni wraz z innem, a nazajutrz je sprzedano konsumentom i rzeźnikom mniejszym. Dwie takie ćwierci sprzedał Katz rzeźnikom, ci atoli zwrócili mięso to, a mimo to sprzedano następnie tę padlinę w drobnej sprzedaży, między innemi do zakładu św. Józefa. Wskutek zetknięcia się z tem mięsem dostali karbunkułu Witeusz, drugi terminator Samel i Sara Friedman, kasjerka Katza, oraz Pika.

Jakichś dalszych szczegółów nie mogą wyciągnąć z Witeusza ani obrońcy, ani rzeczoznawcy. Wielu rzeczy już teraz nie pamięta.

Parobek Katza Stefan Pika wozi mięso do jatki z kolei. Zeznania tego oskarżonego, choć bardzo ostrożne, obciążają Saumseligów, bo Pika od nich odbierał w hotelu Apermana ową nieszczęsną jałówkę, której do rzeźni nie zawieziono dla oględzin, lecz wprost do jatki Katza. Choć zrazu się wypiera, zeznaje następnie, że mięso było oślizgłe i innego koloru niż zdrowe; cuchnęło też, jak zaparzone. Wąglika jak długo żyje nie widział. Z odpowiedzi danej przez Pikę rzeczoznawcy prof. Królikowskiemu wynikałoby, że trzech odbiorców zwróciło mięso dlatego, że było nie takie, jak być powinno, a więc podpuchnięte.

Oskarżony Szloma Katz, syn Joela i jego buchalter, zeznaje, że ojciec nie siedzi dzień cały w jatce, bo tylko do godz. 7 rano, poczem on go już wyręcza. On tedy rzekomo odbierał mięso od Saumseligów, a z obrony i odpowiedzi Szlomy wynikałoby, że parobek Pika był jakimś niezależnym rządcą u Katzów i tak na nim wszystko się opierało. Sam woził, sam przywoził mięso i sam niem manipulował. Oczywiście jest to tłómaczenie, któremu nikt wiary nie daje. Szloma prowadzi rachunki niby sam, ale nie wie nic, czy Saumseligom płacono czy nie, jaki jest firmy Katza z nimi stosunek; wogóle nic nie wie, jak skończone niewiniątko.

Wchodzi na salę Joel (Juliusz) Katz główny bohater wąglikowej historji: Zaraz na wstępie oświadcza, że „nikt na świecie nie był tak niewinnie oskarżony, jak on". Sławny jest w całym świecie z dobrego towaru i ufają mu wszędzie. Z całego też świata przysyłają mu mięso w komis do sprzedaży. Sam bije bydło rzadko kiedy. Mięsa z Nawarji nie widział na oczy, ani nie wie, jak je do jatki przywieziono. O tem wszystkiem dowiedział się dopiero (!), gdy go do aresztu zamknięto.

Saumseligowie, którzy rano zeznawali, że w dniu 14 go sierpnia widzieli się ze starym Katzem, obecnie zaprzeczają temu. Nie ma pojęcia r tem, dlaczego tylko jego parsonal na wąglik zachorował. Pikę wyawansował Katz przed trybunałem na swego zastępcę, który cały interes prowadzi, a Katz tylko płacił rachunki. Tymczasem Daniel Saumselig mówi mu do oczu, że z nim załatwiał interes o wąglikowatą jałówkę.

Ostatni dwaj, Jura i jego syn Jakób Guldenowie z Nawarji, oskarżeni są o to, że wywieźli z rzeźni nawaryjskiej krowę do Lwowa, której oglądacz nie chciał puścić, a nadto sfałszowali certyfikat oględzin wspólnie z Koplem Hammerem.

Ani jeden, ani drugi do winy się nie poczuwają, ani się nie przyznają.

Na tem przerwano rozprawę do godziny 9-tej rano.

Szulerka w kawiarniach lwowskich.

(Izba sądowa).

Rozprawa popołudniowa rozpoczęła się okazaniem przez sędziego p. Wilhelmowi Nowickiemu, jako sądowemu, do zaprzysiężonemu znawcy pisma, doniesienia do policji, podpisanego „Włodzimierz Szaszkiewicz," którego autorstwa jednak oskarżony Szaszkiewicz wyparł się.

W czasie, kiedy rzeczoznawca badał pismo postawiło jeszcze kilku obrońców i oskarżony Szaszkiewicz kilka wniosków mniejszej wagi. Oskarżony Machniewski konferuje coś z dream

Rabnerem, ten podnosi się i prosi o zarekwirowanie z dyrekcji kolei aktów i świadectw, które wykazać mają, że osk. Machniewski jako chory umysłowo, jest niepoczytalnym.

Po 5 kwadransach studjów porównawczych nad pismem Szaszkiewicza, a przedłożonym sobie listem, oświadcza rzeczoznawca zupełnie stanowczo, że list ów, donoszący policji o sprawkach szulerów i podpisany „Włodzimierz Szaszkiewicz," pisany jest ręką oskarżonego Włodzimierza Szaszkiewicza. Twierdzenie to swoje, uzasadnia rzeczoznawca bardzo obszernym wywodem.

W chwili, kiedy z ust rzeczoznawcy padło pierwsze twierdzenie co do identyczności autora listu z Szaszkiewiczem, z pośród grona oskarżonych rozległ się półgłośny szept: „kapuś! kapuś!"

Osk. Szaszkiewicz upiera się przy tem, że listu tego nie pisał i prosi o wezwanie innego rzeczoznawcy.

Sędzia odmawia temu wnioskowi.

Osk. Szaszkiewicz (wzburzony). Kiedy tak, to powiem wszystko. Ten pan nie rozumie się na piśmie. Przyznaję się, że ten list dyktowałem i nadałem na pocztę, ale pisał go kto inny. Mam na to świadków. Oto jest recepis nadawczy na ten list, a tu oto bruljon jego pisany moją ręką. Ten bruljon dałem do przepisania komu innemu i wysłałem do policji. List ten skoncypowałem z polecenia nadkomisarza policji Kreinera, który zapewnił mi bezkarność, jeśli to uczynię.

Dr. Tenner zadaje rzeczoznawcy pewne pytanie co do samej istoty pismoznawstwa i pomimo sprzeciwienia się prokuratora, który twierdzi, że dla rozprawy jest obecnie rzeczą obojętną czyją ręką ów list był pisany skoro Szaszkiewicz przyznał się że za jego wiedzą został napisany i wysłany, kwadrans przeszło trwa ożywiona dysputa między dr. Tennerem a rzeczoznawcą, obstającym przy pierwszem swem orzeczeniu.

Dr. Tenner. Panie Szaszkiewicz, czy to, co pan pisał w owym liście do policji było prawdziwem czy nie?

Osk. Szaszkiewicz. Ja nic dziś o tem powiedzieć nie mogę. Wtedy, kiedy ów list pisałem, byłem chory na głowę i co robiłem nie pamiętam. Mam na to świadków. Potwierdzą to też lekarze, którzy mię na głowę leczyli. Zresztą na kolei spensjonowano mię z powodu nerwowości, której nabawiłem się w czasie służby, przy rozbiciu się pociągów.

Dr. Tenner prosi o przesłuchanie po raz drugi jako świadka, starszego komisarza policji Kreiner.

Wnioskowi temu odmawia sędzia, jakoteż wszystkim następnym.

Osk. Szaszkiewicz przyznaje w końcu wśród ogólnego poruszenia w sali, że ów list do policji, pisała z jego polecenia żona jego Karolina Szaszkiewiczowa.

Obrońca dr. Mayer wnosi o wezwanie do rozprawy rzeczoznawców lekarskich psychjatrów, w celu wydania orzeczenia o stanie poczytalności umysłowej osk. Machniewskiego.

Usłyszawszy to osk. Szaszkiewicz domaga się, by przy tej sposobności i jego, psychjatrzy zbadali, cierpiał bowiem przeszłego roku na napady.

Św. Riss, b. płatniczy w kawiarni Metropole, zeznaje dodatkowo, że osk. dra Gołąba widział grającego w karty przed przeszło półtora rokiem.

Obrońca dr. Hausmann. Czy p. Janewicz robił z panem rachunek codziennie?

Św. Nie, raz na tydzień tylko.

Osk. Machniewski. Proszę sądu, ja chciałem powiedzieć jeszcze, że świadek Marek, który zeznawał dziś przed południem, był pijany, gdyż pił noc całą i nie wiedział, co mówi.

Sędzia. Jeśli pan sądzisz, że mówił nieprawdę, donieś pan o tem do prokuratorji państwa.

Na tem postępowanie dowodowe zamknięto i po krótkiem przemówieniu prokuratora, który popierał oskarżenie, rozpoczęły się przemówienia obrońców.

Obrońca osk. Krzysztofa Janowicza dr. Hausmann na wstępie bardzo wyczerpującej obrony swego klienta w tej sprawie stojącego — jak się wyraził — od trzech miesięcy pod pręgierzem opinji, zaznaczył, że rozprawa wyjaśniła poniekąd źródło owych intryg, któremi go otoczono. Tym, którym na tem zależało, udało się klienta mego wysunąć z roli świadka na pierwszoplanową rolę — oskarżonego. Jeden z dzienników tutejszych przez kilka miesięcy, wprowadziwszy stałą rubrykę p. t. „Szulerka we Lwowie", sztucznie zainteresowywał opinję, na podstawie zeznań jednego jedynego świadka, Rissa, którego liczni inni przesłuchani świadkowie scharakteryzowali należycie. Było to skutkiem osobistej zawiści i antagonizmu politycznego, była to zemsta za różne wystąpienia mego klienta w radzie miejskiej, były wreszcie względy z zakulisowych motywów czysto konkurencyjnych wypływającej.

Wszelkimi sposobami starano się klienta mego zdyskredytować moralnie — i materjalnie zniszczyć. Nie wahano się w tej akcji jąć i takiego środka jak ten, aby list denuncjatorski Silberfelda, nadesłany do redakcji *Kurjera Lwowskiego*, taż redakcja odesłała do dyrekcji policji...

W dalszym toku wykazywał obrońca szczegółowo brak dowodów przedmiotowej istoty czynu, zarzuconego jego klientowi, a w końcu podniósł, że skutkiem rozlicznych swych zajęć publicznych, mógł może chwilowo zaniedbywać swój interes (kawiarnię), ale to właśnie świadczy, że interes publiczny przeniósł nad interes własny i przez to materjalną niejedną poniósł szkodę.

Jeżeli prokurator powoływał się na to, że trzeba dać wyrokiem pewne zadośćuczynienie opinji publicznej, to z drugiej strony, ponieważ klient obrońcy niczem się do obrażenia uczuć tej opinji nie przyczynił, sądzi obrońca, iż uniewinniający wyrok bezstronnego sędziego, da klientowi jego należytą satysfakcję za tyle doznanych dotąd niesłusznie udręczeń moralnych i strat materjalnych.

Cały szereg przemówień obrońców zakończył dr. Bron. Ostaszewski (obrońca osk. Bala i Tomickiego, którzy w rezultacie zostali uwolnieni), świetną przemową. — Na wstępie oznajmił, że z pewnego rodzaju entuzjazmem słuchał mowy prokuratora, nawołującego do walki przeciw hazardowi, chciał bić już gorące oklaski, spodziewając się, że prokurator wykaże, co właściwie i dla kogo jest hazardem i że zakończy mowę swą konkluzją: Świetny sądzie! Ci oto oskarżeni, są niewinni, bo jakżeż tu, gdzie ludzie w miarę możności zabawiają się grą w karty, można mówić o hazardzie — tu, gdzie państwo samo toleruje największy hazard — loterję.

Niestety, p. prokurator stanął w połowie drogi, nie miał odwagi przebyć jej aż do końca i żąda ukarania jednostek za rzekome uprawianie hazardu, pomijając milczeniem to, co się dzieje po kolekturach.

Po przemówieniu obrońców zarządził sędzia półgodzinną przerwę, a po niej, ogłosił wyrok, mocą którego skazani zostali: Moryc Posament na 1.750 koron grzywny, Szymon Lipschütz, Maks Lubinger, Bernard vel Munio Reiss, Krzysztof Janewicz, Salomon Reich i Józef Schechter na 1.600 koron każdy; Bronisław Machniewski, Włodzimierz Szaszkiewicz, Henryk Silberfeld i Dawid Kessler po 600 koron, a w końcu dr. Jan Gołąb na 400 koron grzywny.

Na wypadek nieściągalności tej grzywny od oskarżonych, zamieniona im będzie ona na areszt w stosunku 1 dzień za każdych 10 koron grzywny. — Z grzywn ściągniętych od skazanych w gotówce, otrzyma w myśl ustawy część trzecią jako premjum donosicielskie redakcja *Kurjera lwowskiego*.

Wszyscy inni oskarżeni — prócz tych, których sprawę w ciągu niniejszej rozprawy zastanowiono — zostali od oskarżenia zupełnie uwolnieni.

Wszyscy skazani, wnieśli odwołanie co do winy i kary.

* * *

Prócz wymienionych w sprawozdaniach z rozpraw poprzednich, w ciągu rozprawy dzisiejszej zastanowiono, względnie odroczono rozprawę przeciw oskarżonym: Antoniemu Leibschankowi, Majerowi Grabscheidowi, Leopoldowi Gichnerowi, Norbertowi recte Nuchimowi Kiczalesowi, Adolfowi Landowskiemu i Wincentemu Paczowskiemu.

Ogółem, na 43 początkowo obwinionych, skazano 12, uwolniono 19, a odroczono rozprawę przeciw 12.

Ankieta w sprawie ustawy przeciw pijaństwu

Celem dania możności sferom interesowanym wyrażenia opinji co do projektowanej ustawy przeciw pijaństwu, zwołała tutejsza izba handlowa ankietę, w której uczestniczyło dwadzieścia kilka osób, tak ze Lwowa, jak i z prowincji.

Ankiecie przewodniczył prezes izby p. Piepes-Poratyński, sekretarzował dr Adam, wicesekretarz izby.

W dyskusji ogólnej zabrał pierwszy głos reprezentant „Kółek rolniczych", dr Bronisław Dulęba. Mowca sądzi, że projektowana ustawa przyniesie znaczną szkodę drobnym handom korzennym, a w szczególności „Kółkom rolniczym", które sprzedają napoje słodzone i wyskokowe w naczyniach zamkniętych.

Pan Jabłoński (delegat z Drohobycza) przemawia przeciw ustawie. Podnosi, iż każdy chłop, mający trochę pieniędzy, a nie chcący pracować na roli, zakupuje trochę towarów korzennych i powiada, że ma „Kółko rolnicze". W rzeczywistości „Kółko" takie jest tylko płaszczykiem dla sprzedaży napojów alkoholicznych w zamkniętych naczyniach. Miasta prowincjonalne, mające tyle wydatków dla wykonywania całego szeregu spraw w poruczonym zakresie działania, z propinacji mają jedyny dochód, pokrywający te wydatki. Gdyby się gminy prowincjonalne zrzekły tego tak wielkiego dochodu z propinacji, byłoby im trudno wypełnić swoje obowiązki. Sprzedaż w małych dawkach nie powstrzyma pijaństwa.

Starszy radca magistratu p. Lukas dał obraz dotychczasowych środków ustawowych, mających służyć do zwalczania pijaństwa.

P. Kadernożka (Przemyśl) oświadcza się przeciw dozwoleniu na drobną sprzedaż napojów wyskokowych w t. zw. handlach mięszanych i przeciw projektowanej ustawie.

Wywody dra Dulęby zwalczał jeszcze dr. Rosenbach, poczem adwokat dr. Kulczycki uroczyście zaprotestował przeciwko rzuconej przez delegata Jabłońskiego insynuacji, jakoby sklepy Kółek rolniczych były zakładane bezprawnie i jakoby były rozsadnikiem pijaństwa.

P. Leopold Baczewski nawoływał obradujących, by projektowaną ustawę omawiali nie ze stanowiska interesu poszczególnych grup, ale ze stanowiska etyki i interesu ogólnego. Zdaniem mowcy projektowana ustawa nie zwalcza wcale pijaństwa, ale je tylko koncesjonuje. Mowca omawia kolizję między interesem państwa, kraju, miast prowincjonalnych i miast zamkniętych (Lwów i Kraków), domaga się nadzoru hygjenicznego co do wyrobów alkoholowych i omawia znaczenie projektowanej ustawy dla Galicji.

Po odczytaniu kilku pisemnie nadesłanych opinij, przystąpiono do dyskusji szczegółowej. Popołudniu prowadzono dyskusję szczegółową w dalszym ciągu.

Pożar w Borysławiu.

Z Borysławia donoszą, iż w niedzielę przed południem zajął się ponownie szyb na terenie Wolskiego, ale ogień szczęśliwie ugaszono. Nieznane indywidua usiłowały wzniecić pożar w kopalniach Tow. „Nafta" i Tow. Karpackiego.

W strasznym pożarze, który nawiedził Borysław, spłonęło 5 szybów gal. karpackiego Towarz. naftowego; 1 szyb lwowsko drohobyckiego Towarz.; 2 szyby firmy B. Wyganowski i spółk.; 3 szyby dr. Apfel i Lieberman; 2 szyby inżyniera Łaszcza i spółk.; 4 szyby firmy Mikucki i Perutz; 1 szyb M. Ginsel i spółk.; 1 szyb akcyjnego Towarz. dla przemysłu naftowego; 1 szyb Kasy oszczędności; 5 szybów firmy Perkins, Mac Intosh i Perkins; 3 szyby Sroczyńskiego, Fibicha i spółk.; 3 szyby spadkobierców dra Maciejowskiego i wreszcie 3 szyby A. Ch. Synge.

Pożar ogarnął także słynny od niedawna szyb „Feiler", dający początkowo około 50 cystern na dobę. Ugaszono go dzięki odwadze i energji pracowników firmy „Inż. L. Mikucki & R. Perutz" z pomocą odprowadzenia gazów osobnemi rurami tak, że odłączono je od źródła ognia.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Wtorek 13 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny 6—7 wieczorem, dr. A. Czołowski: „Wojny polsko tureckie". — W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza 8) od godziny $7^1/_2$ – $8^1/_2$ wieczorem, prof akad. roln. dr. M Raciborski: Życie w krajach tropikalnych, skreślone na podstawie wrażeń z podróży po archipelagu sundajskim (z obrazami świetlnymi).

Filharmonja lwowska: Koncert symfoniczny. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr miejski: „Lohengrin", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz Wtorek (13): Hilarego bisk. — Bogomira. - (31): Melanyi Rym. Wschód słońca o godzinie 7 minut 54, zachód o godzinie 4 minut 24.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota — 2° R. Śnieg.

Posiedzenie komisji dla księgi, mającej być wydaną w 40 rocznicę powstania styczniowego, odbędzie się we wtorek, 13 stycznia, w sali izby rękodzielniczej o godzinie 6 popołudniu.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego dra Hugona Schwarza, z Mościsk do Lwowa, koncypistę namiestnictwa Stanisława Podwińskiego, z Brodów do Mościsk, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa: dra Arpada Chwalibogowskiego z Krosna do Wieliczki, Stanisława Moszyńskiego ze Lwowa do Gródka, Wojciecha Krajewskiego ze Lwowa do Brodów i Witolda Waśkowskiego, ze Lwowa do Śniatyna.

Gazeta lwowska ogłasza: Prezydent ministrów powołał komisarza powiatowego, dra Adama Bieńkowskiego do służby w prezydjum rady ministrów.

Kursy gospodarstwa domowego. Dyrekcja szk. im. król Jadwigi ogłasza, że przyjmuje na kurs gospod domowego nowo zgłaszające się uczenice w czasie od 15 – 25 stycznia, codziennie od godz. 10 do 11 rano. Warunkiem przyjęcia: co najmniej ukończona 3 klasa wydziałowa i opłata za cały kurs w kwocie 20 koron, prócz 1 kor. wpisowego.

Towarzystwo „Russkaja Rada" we Lwowie (moskalofilskie) zwołuje na dzień 2 lutego b r. zjazd mężów zeufania swego stronnictwa na poufne narady. Z początku noszono się z zamiarem zwołania ogólnego wiecu moskalofilskiego, lecz od tego zamiaru odstąpiono.

Fantazja zimy. W ciągu kilku godzin, spadła wczoraj temperatura z +8 st. Reumura w połudoie na —2 st. w nocy. Prócz tego, delikatny, ciepły kapuśniaczek, jaki rosił wczoraj chwilami, zamienił się nasamprzód w deszcz, a potem nagle w śnieg, który przy pomocy mrozu, w ciągu nocy, zupełnie Lwów ubielił.

Hala aukcyjna we Lwowie. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości w sprawie utworzenia sądowej hali aukcyjnej we Lwowie.

Straszny dramat. Wiedeń. (Tel. wł.) Z Gablonz donoszą, że dzierżawca tamtejszej restauracji dworskiej, około 50 lat liczący, Franciszek Amler, zamordował swoją żonę i czworo dzieci od 1 miesiąca do 10 lat, a następnie wystrzałem z rewolweru sam sobie odebrał życie. Zbrodni tej dokonał przed kilku dniami, a odkryto ją dopiero wczoraj, gdyż Amler zamknął drzwi mieszkania swego na kłódkę i wszyscy myśleli, że rodzina wyjechała.

Demonstracje robotnicze. Wiedeń. (Tel.) W miejskiem biurze pośrednictwa pracy przyszło wczoraj znowu do hałaśliwych demonstracyj. Robotnicy, w liczbie 500, nie chcieli opuścić lokalu, wobec czego wezwano policję, która wyparła demonstrantów na ulicę. Tutaj hałasy trwały dalej, przyczem demonstranci wybili wszystkie okna w „Volksheimie". Policja rozproszyła robotników i aresztowała z nich kilku.

Epidemja tyfusu. Osiek. (Tel.) Na tyfus zachorowały tu znowu 2 osoby. Władze czynią energiczne zarządzenia, aby zapobiedz dalszemu szerzeniu się epidemji. Dotychczas zachorowało tu na tyfus ogółem osób 70, z tego zmarło 5. Wiele rodzin opuszcza miasto. Codzień słychać o nowych wypadkach zachorowania. Miejskie władze sanitarne wydały odezwę do ludności, aby piła wodę tylko przegotowaną.

Oburzenie hakaty. Kolonia. (Tel. wł.) *Koeln. Ztg.* wśród największego oburzenia donosi, iż p. Józef Kościelski ukarał jednego z robotników zajętych u niego we dworze grzywną 3 marek za to, że kupił coś w sklepie niemieckim. *Koeln. Ztg.* podaje, że wiadomość ta jest tak potworna (?), że nawet jej uwierzyć niepodobna.

Wandalizm. Rzym. (Tel. wł.) Wielkie wzburzenie wywołał tu zamieszczony w *Popolo Romano* artykuł sławnego profesora Ceciego o zniszczeniu starych zabytków w muzeum narodowem w Neapolu. Są to takie sprawy, że trudnoby było im uwierzyć, gdyby nie to, że niestety w istocie są prawdziwe. W muzeum narodowem w Neapolu znajdują się cenne zbiory, jakich nie posiada żadne inne muzeum w Europie. Szczególniej posiada ono bogate zbiory wykopalisk pompejańskich. W tych dniach miano w muzeum tem przenieść z dołu na I piętro 26 drogocennych, starożytnych waz etruskich i jońskich. Robotnicy, pracujący zupełnie bez dozoru któregokolwiekbądź z urzędników muzeum, pokładli wazy jedną na drugą do skrzyni i obwiązali ją sznurem, aby wywindować na górę. Sznur urwał się, skrzynia upadła, a wszystkie wazy pobiły się na drobne czerepy. W całych Włoszech panuje wskutek tego wielkie oburzenie.

Obłąkany. Ateny (Tel.) Onegdaj usiłował jakiś człowiek, który dostał się do pałacu królewskiego, wtargnąć do sali tronowej. Stwierdzono, że to człowiek umysłowo chory.

Jaskinia mordercy. W Lytton pod Londynem, w jednym ze sklepików spożywczych, zrobiono straszne odkrycie. Do tego sklepiku przyszedł pewien jegomość, jak się zdaje, za interesem. Podczas rozmowy, właściciel handlu Edwards napadł na klijenta, uzbrojony w drąg żelazny. Edwards został aresztowany. Teraz jednak przypomniano sobie, że w listopadzie przepadły w tem miejscu trzy osoby: młody 26-letni człowiek, jego żona i 8-miesięczne dziecko. Przytem sąsiedzi powiedzieli, iż w tym czasie sklepikarz zakopywał coś w ogrodzie. Poszukiwania wykryły istotnie w ogrodzie zakopane trzy trupy, zaszyte w worki. Rodzice zabici byli uderzeniem drąga, a dziecko uduszono. Po dokonaniu zabójstwa, morderca pokrajał trupy, aby je dogodniej zaszyć w worki. Morderca zaprzecza wszystkiemu Rodzi się podejrzenie, iż jest on szaleńcem furjatem.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 12 stycznia. *(Targ na woły).* Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 4.960 sztuk. W tem było z Galicji 875, z Bukowiny 77 sztuk.

Przebieg targu był spokojny.

Ceny spadły o $^1/_2$ kor.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 26 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 81 sztuk po 54—63 k., 655 sztuk po 64—73 k., 158 sztuk po 74—78 k., 11 sztuk po 79 do 82 za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 56—70 k., krowy podtuczone po 54—68 k.; bydło chude dla masarzy po 36—52 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Wiedeń 12 stycznia. Zamknięcia g... o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kred. 689·—, Akcje węg. Zakł. kred. 729·50, Akcje Anglobanku 274·75, Akcję Unionbanku 546·—, Akcje Laenderbanku 399·30, Akcje Bankverein 458·50, Akcje Bodencredit 938·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 695·—, Akcje kolei połudn. 56·—, Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbe... 452·—, Akcje kolei Północnej —·—, Akcje koleji Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 389·— Akcje Rima Muranji 488·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1578·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 337·50 Oblig. węg. indemn. —·—, Renta majowa 100·95 Austr. renta koron 100·90, Węgierska renta koron. 98·80 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 97·05 4 proc. listy Banku kraj. 97·75 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·50, 4 proc. listy Banku hipot. 95·75 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·15, 5 proc. listy Banku hipot. 110·55, 4 proc. Gal. oblig propin. 99·55, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94·87. Losy tureckie 113·50, Marki 117·12 Ruble 252·50

Wiedeń 12 stycznia Kurs giełdy wiedeńskiej.

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. p. z r. 1880 3 proc. 267·—; Austr. zakl. kr. z obl. pr. z r. 1889 3 proc. 266·50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow Dunaju z 1.701 100 zł. 5 proc, 285·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 253·—; Pożyczka serbska prem po 100 fr. 8 proc. 90·25; Tureckie obl. prem kolej. po 400 fr 115·—. *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·—; Zakł. kredyt dla h. i p. po 100 zł 434·—; Clary 40 zł. m. k 187·—; Pożyczka m Insbruku 20 zł 84·—; Losy m Krakowa 20 zł., 75·—; Pożyczka m Lubiany 41 zł. 73·—; Ofen 40 zł. 180·—; Palffy 40 zł. m. k. 178·—; Czerw. krzyża austrj tow. 10 zł. 55·75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·60; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 73·—; Salma 40. zł. m 240·—; Pożyczka salcburska 20 zł 74·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 249·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 437·—

Wiedeń 12 stycznia *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 21·75 do —·—. Tendencja spokojna Nafta galicyjska od k. 27·— do 29·— Tendencja niezmieniona Spirytus od koron 35·80 do —·—. Tendencja bez zmiany.

— **Berlin** 12 stycznia Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 217·75, Staatsbahny 149·10, Disconto Comandit 193·25, Berlińskie Tow. hadl. 159·75, Laura 216·40, Bochumery 181·90 Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warszaw. wied. 181·50, Kolej morza Śródziemnego 89·75, Kolej Meridionalna 135·60, Losy tureckie 124·70, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 173·60, Kolej Marienburg-Mława —·— Konsolidation 345·40, Lombardy 15·60, Kolej Henry 100·10, Niemiecki bank narodowy 120·—, Kanada Profered 136·—; Akcje żeglugi hamburskiej 98·10; Warszawa krótka (Kurz Warschau) 216·—.

— **Paryż** 12 stycznia. 3 % renta 100·25; ... —·—.

Frankfurt 12 stycznia Austr. kred. 217·25; Kolej państw. —·—; Laura 216·75; Disconto 193·—; Alpiny —·—.

Berlin 12 stycznia. Austrj. banknoty 85·30 spirytus 42·—.

N E K R O L O G J A.

†

Felicja z Lisowskich

I-voto Kunz II-voto Trojanowska

wdowa po majstrze krawieckim

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 12 stycznia b. r. przeżywszy l t 67.

W smutku pogrążone dzieci z rodziną zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 14 stycznia 1903 r., o godzinie 3 po południu z domu żałoby Rynek l. 3 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 12 stycznia 1903.

„Concordia" A. Kurkowski

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp pod zarz. St. Piotrowskiego.